

Jednym z głównych powodów powstawania oddziałów Żołnierzy Wyklętych był, oprócz niezgody na komunizację Polski, brak innej możliwości. Komunistów nie interesowały żadne kompromisy. „Wrogowie ludu” mieli zginąć w lesie lub szczytną w kazamatach więzień NKWD i UB.

Przesuwający się za frontem i oddziałami Armii Czerwonej polscy komuniści byli zbyt słabi, by samodzielnie sięgnąć po władzę. Było ich niewielu i pomimo chwytliwych haseł społecznych, jak walka z biedą i nierównościami, nie cieszyli się wśród Polaków dużym poparciem. Podobnie było z komunistyczną partyzantką – nieliczną, słabo wyszkoloną, a często... bandyczką. Niewiele było takich regionów, jak np. Kielecczyzna, gdzie stanowiła znaczącą siłę. Jak pokazują badania prowadzone przez Piotra Gontarczyka, w jej szeregach było wielu zwyczajnych przestępców, którym dawała ona swoisty parasol ochronny.

Brzmi to niewiarygodnie, ale komunistyczni partyzanci częściej zajmowali się grabieniem okolicznych dworów i polowaniem na ukrywających się przed Niemcami Żydów niż walką z okupantem. Jest to o tyle istotne, że zaraz po wojnie ci ludzie tworzyli trzon „ludowej” Polski. W aureoli bojowników o wolną Polskę zostawali starostami, komendantami i milicjantami oraz brutalnymi funkcjonariuszami urzędów bezpieczeństwa. Była to nowa elita, która w przeciwieństwie do tej skupiającej się w Armii Krajowej rzadko nadawała się do obejmowania powierzanych im stanowisk.

Bywały jednak regiony, gdzie zaraz po przejściu linii frontu aktywizowała się podziemna administracja oraz ujawniali żołnierze AK, którzy zgodnie z założeniami akcji „Burza” mie-

li witać Sowietów w roli gospodarzy. Niestety, kończyło się to dla akowców aresztowaniem. Jednak wielu z nich, nie ujawniając swojej przeszłości, tworzyło posterunki Milicji Obywatelskiej i dbało o spokój i porządek na podległym im terenie. Funkcjonariusze NKWD i miejscowi „bezpieczniacy” nie byli w stanie dokonać natychmiastowej weryfikacji. Ludzie z AK, by zorientować się w planach nowego okupanta, przenikali nawet w szeregi UB.

Polska powojenna była, jak to trafnie ujął Marcin Zaremba, krajem „wielkiej trwogi”. Jednak w okolicach, gdzie posterunki MO obsadzono byłymi partyzantami AK, było znacznie bezpieczniej niż tam, gdzie rządili komuniści.

Akowska milicja to stan przejściowy i dość krótki. Z czasem „bezpieka” opanowywała także terenowe ogniwia władzy. Kontrola nad „siłowymi” resortami, czyli wojskiem, urzędami bezpieczeństwa i milicją, należała do bezwzględnych priorytetów w krajach zajmowanych przez Armię Czerwoną. Jeden z budowniczych aparatu represji na Mazowszu, wówczas porucznik, Aleksander Jałkowski, wspominał, jak w styczniu 1945 roku obejmował stanowisko szefa UB w Rembertowie, gdzie NKWD zorganizował obóz dla żołnierzy AK: „Byliśmy zmuszeni na wstępie rozwiązać powstałą *ad hoc* milicję akowską, trzeba było włączyć się w proces uruchamiania administracji miejskiej i życia gospodarczego miasteczka, zapewnić wspólnie z radzieckimi i polskimi organami wojskowymi ład i bezpieczeństwo”. To, co dla Jałkowskiego oznaczało „porządk”, było najzwyczajniejszym aresztowaniem i mordowaniem osób, które nie godziły się z nową, tym razem sowiecką, okupacją ziem polskich. Ci, którym udało się uniknąć aresztowania, mieli trzy wyjścia: uciekać na Zachód przez coraz szczelniejsze granice; ujawnić się w momencie amnestii i liczyć na szczęście, by nie zostać aresztowanym pod fikcyjnymi zarzutami, np. współpracy z Niemcami; iść „do lasu”, czyli dołączyć do licznych na przełomie

1944 i 1945 roku oddziałów partyzantycznych wywodzących się z AK.

Prezentowany dokument pokazuje powojenny tragizm żołnierzy Armii Krajowej. Wstępowali oni do milicji lub sami tworzyli posterunki i dbali, wykonując rozkazy, o ład i bezpieczeństwo lokalnych społeczności. Mianowany przez Józefa Stalina szefem polskiej bezpieki Stanisław Radkiewicz stwierdzał natomiast jasno, że „wrogów ludu” trzeba się pozbyć. Co charakterystyczne, w prezentowanym rozkazie nie wspomina on, by akowcy łamali prawo lub nie wykonywali swoich zadań. Wystarczyło, że stanowili „element politycznie niepewny”. Pozbawiony emocji rozkaz nie oddaje tego, czym był w istocie dla wyrzucanych ze służby milicjantów. Tym z przeszłością w AK niejednokrotnie nie dawał innej możliwości niż powrót do partyzantki. W owym czasie często wierzono, że to stan przejściowy, że niebawem wybuchnie III wojna światowa. Schronienie w lesie okazało się dla wielu miejscem pobytu przez wiele lat. Osaczeni przez oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i UB, mieli małe szanse przeżycia.

Doskonałym przykładem braku wyboru jest los partyzantów działających pod dowództwem Józefa Kurasia „Ognia” na Podhalu. Kuraś podczas wojny współpracował z partyzantką sowiecką, a pod jej koniec zaakceptował nawet rządu zdominowanego przez komunistów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Następnie został mianowany zastępcą szefa UB w Nowym Targu. Gesty czynione wobec nowej władzy na długo mu jednak nie pomogły. Zagrożony aresztowaniem, uciekł „do lasu”, a wraz z nim wielu jego wojennych towarzyszy broni, którzy *de facto* obsadzali do marca 1945 roku niemal wszystkie posterunki MO na Podhalu. Podjęli oni heroiczną, ale skazaną na porażkę walkę z nowym wrogiem, czyli Sowietami i rodzimymi komunistami. ❀

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – istniejący od 21 lipca do 31 grudnia 1944 roku samowzaurczy rząd polski, utworzony przez komunistów na polecenie Józefa Stalina; działał na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną, a jego siedziba mieściła się w Lublinie

Pierwotna paginacja nadana w momencie archiwizowania w Biurze „C” MSW

Fot. AIPN

Najwyższa klauzula tajności

Ścisła Tajna

Chodziło głównie o żołnierzy Armii Krajowej, którzy często tworzyli lokalne posterunki MO i po przejściu linii frontu dbali o porządek na danym terenie

ROZKAZ WEWNĘTRZNY Nr.2
KIEROWNIKA RESORTU BEZPIECZENSTWA PUBLICZNEGO P.K.W.N.
Komenda Główna Milicji Obywatelskiej gen. Witoldowi

33

Konspiracyjny pseudonim Franciszka Józwiaka (1895–1966), żołnierza Legionów Polskich, przedwojennego komunisty, od 1942 roku członka Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej i szefa sztabu Gwardii, a następnie Armii Ludowej, w latach 1944–1949 komendanta głównego MO

Dnia 19.10.1944r.

Data wytworzenia dokumentu

Wobec licznych przejawów braku dyscypliny w szeregach Milicji Obywatelskiej i wobec ujawnionych wypadków przedostania się w szeregi Milicji Obyw. elementów wrogich

rozkazuję

1. Przeprowadzić gruntowne oczyszczenie szeregów Milicji Obywat. na całym terenie.

Usunięciu z szeregów Milicji Obyw. podlega element politycznie niepewny, niedyscyplinowany oraz osoby, które okazały się niesolidne do pełnienia służby milicyjnej.

Tym mianem określano osoby, które nie podzielały komunistycznego światopoglądu

Wojsko Polskie – mowa o 1. i 2. Armii WP, które były kontrolowane przez komunistów

2. Celem uszdrowienia szeregów Milicji Obywatelskiej i odpowiedniego uzupełnienia ich, niezbędnym jest wycofanie ze służby w Mil. Ob. oszacowanej 50% składu osobowego spośród byłych partyzantów

W szeregi MO wstępowali niekiedy kryminaliści, dla których była to sposobność do dalszego łamania prawa i zapewnienia sobie bezkarności

3. Dla uzupełnienia Milicji Ob. należy wejść w kontakt z Dowództwem W.P. i pewien kontyngent żołnierzy i podoficerów w wieku 30–40 lat, szczególnie z 1-szej i 2-giej P.D.P. przenieść do służby w Milicji Obyw.

Powszechną praktyką było tworzenie posterunków MO z miejscowych partyzantów, ale z uwagi na to, że większość z nich nie była związana z komunistami, starano się ich później pozbyć z milicji

4. Należy niezwłocznie przystąpić do formowania i szkolenia Milicji Obywatelskiej dla terenów jeszcze okupowanych.

5. Konkretny plan wykonania niniejszego rozkazu należy mi przedstawić do dnia 23 b.s.

Wojska Wewnętrzne – decyzją z marca 1945 roku przekształcone w Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego; były to jednostki wojskowe podległe Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, których głównym zadaniem było zwalczanie oddziałów partyzantki niepodległościowej

KIEROWNIK RESORTU BEZPIECZENSTWA PUBL.

1-1 St. Radkiewicza

1. i 2. Polska Dywizja Piechoty – jednostki wojskowe utworzone z Polaków przebywających w ZSRR w maju 1943 roku; tzw. berlingowcy byli od samego początku indoktrynowani i bacznie obserwowani przez komunistów; zdarzało się, że żołnierzy i oficerów podejrzewanych o sympatie wobec AK i rządu polskiego na emigracji rozstrzeliwano; tych, którzy przeżyli wojnę, uważano za „pewniejszych ideologicznie”

Komunistom udało się pozbyć „wrogiego elementu” w MO, jednak nie nastąpiło to tak szybko, jak zakładał Radkiewicz, proces ten trwał następnych kilkanaście miesięcy

Stanisław Radkiewicz (1903–1987) – przedwojenny działacz komunistyczny, do końca 1944 roku kierownik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie (do 1954 roku) minister bezpieczeństwa publicznego